

To najtrudniejszy moment dnia Dracona Malfoya. Ale zmusza się do tego. Dawniej było gorzej, dziś to już rutyna. Podchodzi do półek na książki. Na jednej z nich stoi mały domek, otwarty od frontu jak plan filmowy.

Draco podstawia sobie taboret. Hermiona pierwsza schodzi na śniadanie, ubrana w dżinsy i sweter. Delikatnie zgina jej nogi w kolanach i sadza przy stole kuchennym. Zawsze pierwsza wstawała rano, parzyła kawę, po czy wołała: "Draco, kawa jest już gotowa. Rose, Scorpius! Obudźcie się!

Pokój Rose znajdował się na tyłach domu. Pełno w nim książek na biurku, na podłodze. Dłoń Dracona wędruje przez przedpokój do sypialni Rose, sięga po figurkę dziewczynki, ubranej w magiczną szatę. Sadza Rose na krześle naprzeciwko Hermiony i wkłada miniaturową szklanę w jej wyciągniętą rękę.

Sypialnia Scorpiusa jest od frontu. Chłopiec ma na sobie strój do gry w Quidditcha. Draco stawia go przy blacie, obok jego ulubionej miotły Grzmot 2012.

Już zrobione. Zdaje sobie sprawę, że całe to przedstawienie jest śmieszne, ale tylko dzięki temu może wstać i położyć się do łóżka.

Dawniej, gdy tylko spojrzała na domek dla lalek Rose zalewał się łzami.

Teraz jest już lepiej, choć nadal nie potrafi się pozbyć uścisku w sercach na wspomnie ostatnich słów wypowiedzianych tuż przed śmiercią do syna.

- "Nie szanujesz swoich rzeczy. Nie wiem czy jeszcze coś dostaniesz. Bez dyskusji" - powiedział, wtedy.

"Cześć kochanie. Tak wygrałem... Ja też za tobą tęsknię... Zjadłem kolację z Blaise i wróciłem wcześniej do hotelu, żeby się położyć.. Do zobaczenia. Kocham cię. - Ostatnie słowa do Hermiony, przez telefon!

Próbuje zdjąć domek dla lalek, ale okazuje się, że przywarł do półki. Podważa go śrubokrętem i odrywa. Jest cięższy niż mogłoby się wydawać. Z trudem przynosi go na stół kuchenny, starając się trzymać go poziomo. Tak lepiej widać wnętrze.

Są nadal w kuchni. Hermiona stoi przy drzwiach z filiżanką herbaty. Scorp pewnie chce już wsiąść na swoją miotłę i odlecieć a Rose zagłębić się w nowej lekturze.

Płomienie z kominka dopraszają się o domek dla lalek. Strzelają w jego stronę, gdy Draco niesie swój pakunek w stronę ogniska. Bez namysłu rzuca go w sam środek stosu. To tylko lalki. Teraz to wie. To tylko domek dla lalek, który już dawno nie jest nikomu potrzebny.

Choć zapada już szarówka, Draco zostaje przy ognisku do czasu, aż ledwie się już tli. Obsypuje resztki ogniska opadłym z drzew kwieciem.

Kiedy kończy, jest już noc. Mrok rozświecila tylko księżyc w pełni i żar z ogniska.

Zdmuchuje świeczkę, rozbiera się i podchodzi do łóżka.

Promień księżycy pada na podłogę obok jego bosej stopy.

Kiedy unosi koc, czuje jej zapach. Robi mu się ciężko na sercu. Kładzie się i przykrywa. Zamyka oczy i wyobraża sobie, że ona leży obok niego. W ciemności i ciszy panującej w domu słyszy bicie swojego serca, puls w swoich tętnicach, w klatce piersiowej. Słyszy coraz więcej dźwięków. Słyszy melodyjny śmiech Hermiony, kłótnie dzieci, jego własne przekomarzanie się z żoną, pieśń swojej duszy. A potem wszystko odpływa, cichnie, aż w końcu traci kontakt nawet z biciem własnego serca.